WOLNA MYŚL

WOLNE ŻARTY

№ 12. Rok 9 wyd. 1927 Tygodnik artystyczno-literacki i satyryczno-humorystyczny. Redaktor i wydawca EDMUND KOKORZYCKI.
Konto czekowe P. K. O. 60.858. Przedpłata kwartalna z przesyłką 4.50. CENA 40 GROSZY. (w Ameryce 15 cent.)



Ciekawa przyjaciółka.

— Czemu się martwisz? On jest stary, to prawda, ale z nim zrobisz wszystko, co tylko zechcesz...
— Tak Ja chcę spać sama...
— Tak? A z kim?

Parisiana, humor francuski.



Miłość.

— Czy pani lubi wieprzowinę z kapustą, panno Agato?
— O bardzo, panie Idelfonsie.
— Czy to prawda?
— Jak bozię kocham.
— Panno Agato...
— A co?
— Mnie się zdaje, że obaj do siebie pasujemy...

Przy spotkaniu.

— Jak ci leci?
— Jak widzisz.
— Powiedz mi, czy możesz...
— Co za pytanie...
— Pożyczyć mi 5 złotych.
— Owszem, mógłbym...
— No, to pożycz...
— Ale jakbyś ty mi wpierw pożyczył 10 zł.

Tu raki zimują...

Matka tuli płaczącą córkę w swych objęciach: — Nie płacz, drogie dziecię, każda z nas przecież musi wyjść zamąż.
— Ach, mamusiu, ja tak się boję tego małżeństwa...
— Zresztą, będziesz miała osobną sypialnię
— Ach, nie o to chodzi, ale ja się strasznie boję, jak to będzie z tem... gotowaniem..

Najlepszy znak.

— Wiesz, ten pan co teraz rozmawia z tą panią, ma jednak śliczną żonkę...
— A skąd ty wiesz, że to jego żona?
— No, przecież nie zdjął przed nią kapelusza...



Samokrytycyzm.

— Daj mi pan spokój! Z artystami trzeba mieć się na ostrożności, oni są niemoralni...
— Jeżeli tylko o to się rozchodzi, to może mi pani zawierzyć z całą ufnością, jakiż tam ze mnie artysta? Cała krytyka zgodnie to twierdzi.

Z cyklu: „Miasto". H. Płochocki.

POST.

Na minorową nutę nastroiłem lutnię,
drapią mię w gardle rybki pop'elcowej oście;
skończyły maskarady się i wieczni goście —
zostały jeno plamy na obrusa płótnie.

Przyszły dni chude, bo się żyło zbyt rozrzutnie,
ale niedługo przecie nadejdzie półpoście —
gdyby tak coś — i owszem — to i mnie zaproście:
warto rozerwać życie, toczące się smutnie!...

Jako trzaśnięcie z bicza przeleciał karnawał,
bo tylko trzy dziewczynki w sercu mem mieszkały:
dwie wyexmitowałem, a jedna mi kawał
zrobiła i — została już na żywot cały.
A odtąd mi na głowę sypie się trosk nawał,
i włosy mi już całkiem niemal osiwiały!..

Dziadek do orzechów. (L. C-r.)

W pewnem gospodarstwie, w kącie zapomniany
Dziadek do orzechów leżał wśród rupieci.
Bawiły się dziadkiem rozpieszczone dzieci,
Zaś przez starszych rzadko bywał używany.

Do czego nam dziadek? Dziecinna igraszka
Wołał wujo Wojciech, lubiący przechwałki.
Dzieciom imponuje odwaga wujaszka,
Co orzechy ręką tłucze na kawałki.

Zaś kuzynek Adolf, zuch niebylejaki
Z pogardą traktował to zbędne narzędzie.
Dziadek do orzechów? Wrzućcie go do paki,
Napewno już z niego pożytku nie będzie.

Wielu jeszcze innych zabierało głosy,
Nad powyższą kwestją tracąc dużo czasu,
A że krewni lubią wszędzie wtykać nosy,
Więc w rodzinie było wiele ambarasu.

Co tu zrobić z dziadkiem? I po co te wrzaski?
Czemu Ignaś drze się, że mu psują dziadka?
Romcio zamiast barwne oglądać obrazki,
Pyskliwy swój głosik łączy z krzykiem Staśka.

Stryj Wincenty coś tam przy dziadku majstruje,
Dzieci zatrwożone siedzą gdzieś w kąciku.
„Stryj jest wielki spryciarz, dziadka nie zepsuje"
Uspakaja matka. Więc nie róbcie krzyku.

Czekają w milczeniu, co się z dziadkiem stanie
Zgniecie orzech stryja Wincentego twardy?
Jeżeli da radę — pozyska uznanie
Gdy nie — w gospodarstwie doczeka się wzgardy.

Smutna piosenka. (L. C-r.)

Poznałem ją przypadkiem gdzieś w tawernie,
Czarownych ócz padł na mnie cudny blask,
Te oczy jej dobroć tak odbijały wiernie,
Żem w sercu swem miłości ujrzał brzask.

A potem wnet byliśmy tylko sami,
Słuchała milcząc wciąż gorących moich słów,
I zaszły oczy jej szczęścia, radości łzami
W przeczuciu rajskich, miłosnych, cudnych snów.

Posiadłem czar upojnych białych nocy
I piłem szał z rozkwitłych świeżych warg,
Kochała mnie naprawdę z całej mocy
Ołtarzem byłem jej dziewiczych, cichych skarg.

Lecz przyszedł srogi cios i szczęścia zbił kryształy
Dzieweczka w ciemnym grobie niestety leży już,
Umarła na mej piersi, gdym z bólu oszalały
Ostatni pieścił raz kwiat konających róż.



Taki drobiazg.

— I to dziś, w noc poślubną, musiałem się dowiedzieć, że masz dziecko?
— Ach, ono jest takie maleńkie, że poprostu o taką drobnostkę nie warto czynić żadnych wymówek.

Preliminarja.

Ulicą idzie panienka z teczką na nuty w rączce, wtem nagle młody elegant zapyta:
— Czy pani śpiewa?
— Tak, odpowiada mu mała, zaczepką ową zgorszona, lecz czemu pyta pan o to?
— Bym pani mógł towarzyszyć...

Mądry synek.

8 letni Bobuś jest ze swą mamą w kinie. Film wyswietla dramat w którym bandyta zabija bankiera.
— Mamo! odzywa się Bobuś, a czy do kina tutaj przyjedzie Pogotowie? ate.

Kombinator.

— Marysiu, masz tu pięć złotych i powiedz mi, czy jak mnie niema, to nie przychodzi tu do pani jaki pan?
— Nie, proszę pana, o ile wiem, to nikt nie przychodzi.
— Tak? No, to oddaj 5 zł. z powrotem.

W szkole.

— Kim była Penelopa?
— To była taka żona, której mąż też późno do domu przybywał...



Aha.

— Wiesz, teraz będę prokuratorską modelką...
— Co przez to rozumiesz?
— No, trzy miesiące muszę mu siedzieć...

WOLNE ŻARTY Nr. 12

Telefon redakcji Nr. 49-55.

Redakcja i administracja Łódź, Żeromskiego 60

Wątpliwość.

— Lekarz zalecił mi ruch. Tylko nie wiem, jaki wybrać, czy ruch futurystyczny, czy ekspresjonistyczny, a może Tow. akc. „Ruch" księgarni kolejowych...

Swój swego zna.

Przy pewnej uczcie w Sanssouci zastanawiano się nad pytaniem, czemu Jezuici nie pielęgnują w swych klasztorach kultu pieśni, jak inne zakony.

— Ptaki drapieżne nie śpiewają. — rzekł sucho Fryderyk Wielki.

Przezorność.

Wkrótce wyjdzie nowe polityczne pismo. Aby zmusić niesumiennych, niepatrjotycznych czytelników do poszanowania wzniosłego kierunku pisma, takowe będzie drukowane na t. zw. glasspapierze.

Jaka jest różnica między Grabskim a Meysztowiczem?

Ta, że Grabski wstrzymał inflację walutową, a Meysztowicz nie może sobie dać rady z inflacją procesów komunistyczn.



SIELANKA CHIŃSKA.

Anglik siedział, niby w raju, w chińskim kraju, hen, w Szanchaju, takie tam milutkie chinki, smaczne, niby mandarynki. Można robić interesa, gdyby czart nie nadał biesa... Bo chińczyk, stworzenie głupie wciąż zagraża jego spokojom. Eko.

Prawnik.

Student zdaje egzamin z prawa. Z prawa małżeńskiego. Profesor zatem go pyta: — Panie kandydacie, a cobyś pan uczynił, gdyby się pan zakochał w mej córce, a ja jako ojciec nie zgadzałbym się na wasz związek.

Kandydat namyśla się chwilę, poczem powiada:

— Postarałbym się, żeby zaszła w ciążę odemnie.

Też pytanie.

— Kup pan kufer, okazyjnie, skóra prima, nie używany.

— A poco mi kufer?

— Też pytanie, żeby pan włożył do niego swoje ubranie.

— Tak? A ja będę chodzić nago po ulicy?

Współcześnie.

Matka do nowozamężnej córki: A czy twój mąż jest tkliwy dla ciebie?

— Ależ mamo, trzeba mu na to dać nieco czasu. On musi się wprzód przyzwyczaić do obcowania z przyzwoitą kobietą.

Słodka teściowa.

— Na Boga! Podobno pies wściekły napadł na pańską teściową. Co za nieszczęście!..

— Nic się nie stało. Napadł i został pokąsany.

Mały ciekawski.

— Mamo, czy misjonarze dostają się do nieba?

— Tak, moje dziecko.

— A lwy?

— Nie, moje dziecko.

— A lwy, które pożarły misjonarzy?

Bez różnicy.

Córeczki z mamą opuszczają maskaradę nad ranem. Usłużny wielbiciel jednej z córek podaje im kalosze, lecz nie wie, do której które kalosze należą. Mama widząc jego zakłopotanie odzywa się:

— Panie Janie, między nogami mych córek niema wcale różnicy. ate.

Westchnienie malarza

— Niestety, więcej jest zrujnowanych malarzy, niż malowniczych ruin...



Podwójna przyjemność.

— Stary baron nie oczekiwał chyba tego, iż przy swej młodej żonce będzie jeszcze mieć radość ojcostwa. — I to podwójną radość.
— Jakto, czyżby bliźnięta? — Nie, ale radość podzielana jest wszak podwójną radością.

Filozof.

Szef wchodzi do biura i zastaje swego buchaltera, jak ten stoi sobie przy oknie i pali cygaro.

— A to co, woła rozgniewany, cóż to za nowy wynalazek? Od kiedy to pan pali przy pracy?

— No, a kto panu powiedział że ja już pracuję?

Dobry charakter.

— Ach, ten człowiek ma dobry charakter. Wprawdzie, porywczy aż do szału, i może człowieka jak nic zabić ale w godzinę potem już się będzie śmiał i wszystko zapomni!

Summa summarum.

Pielęgniarz w zakładzie dla nerwowo i umysłowo chorych pisze w nocnym raporcie o zachowaniu pacjenta, co następuje: Kręcił się na łóżku, wygadywał najprzeróżniejsze głupstwa, wogóle bardzo religijny.



Praca dla wszystkich.

(Jeden z odczytów Szulera-Szkodnika, rof. czarnej i zielonej magji).

Wciąż nam gazety trąbią o nędzy, o bezrobociu, o konieczności zbierania funduszów na zażegnanie... Ciągle coś ktoś gdzieś u nas zażegnywa.

A ja twierdzę, że to wszystko bujda na resorach i pielęgnowanie rodzimego niedołęstwa. Dla człowieka przedsiębiorczego, noszącego głowę nietylko poto, żeby było co strzydz i golić, ale również i w celu rozwalania murów ospałości, jakoteż i dla bicia weowrota przyszłych pokoleń — dla czł wieka, napełnionego energją forsotwórczą — niema ani stagnacji, ani złych czasów, ani nawet kryminału

Już nieboszczyk Napoljon Belwederski mawiał do żony swojej Kleopatry: „Chcieć — to módz"; poczem próbował, ale mu nie stawało sił. A ona wtedy szła do innego magika i żądała nie słów, ale czynów.

Tak samo jest i obecnie. Kto chce psa uderzyć, ten powinien przedewszystkiem kupić psu kaganiec, żeby go nie ugryzł. Bo rzeczą najważniejszą jest nie bać się ryzyka i dążyć śmiało do wytkanego sobie celu. Dla człowieka przedsiębiorczego każdy kraj jest złotodajną Kalifornią. Tylko trzeba, jak mówi poeta, mieć serce i patrzeć w kieszeń.

Bywają czasy, kiedy opłaca się kupować dolary; bywają inne czasy, kiedy niema lepszego interesu, jak pożar Jednego roku zrobisz z igły widły, a drugiego roku — z dużej chmury kapnie mały deszcz i nawet człowiek dzielny, gońca z gońcem z pustego nie naleje.

Więc co z tego wyniknie?

Oto, że ludzie nie powinni nigdy zakładać rąk na plecy. Głowa do góry! Odważnie! Staraj się, żeby wszyscy o tobie wiedzieli, słyszeli i wierzyli, iżeś od nich mędrszy.

Na to zaś nie trzeba wielkich rzeczy. Wynajmij salę (na kredyt), zamów ogromne plakaty (także na kredyt), każ je rozkleić; potem w oznaczonym dniu zjaw się w onej sali i bujaj, co ci ślina do gęby przyniesie, a ręczę, że nietylko rachunki wszystkie (za salę, afisze etc.) uregulujesz, nietylko własny portfel marną mamoną wypchniesz; ale w dodatku za miesiąc, dwa staniesz się znanym, interesującym, za pół roku sławnym, a po roku nikt cię inaczej nie ośmieli nazywać jak profesorem. Gazety będą o tobie pisały, a społeczeństwo uwierzy, iż łaskę mu czynisz, że żyjesz.

Jeden tylko warunek: należy mówić o tem, co w danej chwili ciekawi pierwszego lepszego gamonia.

Najznakomitszy uczony, jeśli, będzie mówił na wsi o racjonalnem produkowaniu nawozu pod płotem, albo o uprawie grzybów po deszczu — nie wskóra nic, bo każdy Wojtek powie, że sam wie najlepiej, co trzeba robić z dziada-pradziada.

Nie bracie, nie tędy droga!

Bierz przykład z tych prelegentów warszawskich, co to obecnie ze słupów nie schodzą, bo masz ich wciąż ogromnemi literami naklejonych O, oni wiedzą, jakiemi tematami przyciąga się łaknącą owczarnię w sidła metapsychoregografji.

Mów zatem maluczkim:

„Jak zdobywać serce kobiety"...
„Czy żyjemy po śmierci"...
„O sile zaklęć"... etc., etc...

To są sprawy, elektryzujące każdego, kto myśli, czuje, chce wiedzieć wszystko, a nie rozumie nic, chyba że dostanie pałką w łeb nie raz, ale dwadzieścia dwa razy.

Tematów podobnych nigdy nie zabraknie. Właśnie zakładamy ich wypożyczalnię po cenach umiarkowanych lub też za skromny procent od dochodu brutto po strąceniu podatku magistrackiego. Przytem łask. czytelnicy „Wolnych Żartów" korzystać będą ze specjalnych ustępstw.

Dla przykładu podajemy kilka tytułów prelekcji, które powinny ściągać tłumy, a od prelegenta nie wymagają żadnego wytężenia mózgu. Oto:

„Wpływ kadzidła na pozagrobowy humor nieboszczyka", „Hy-

BAJECZKI,

na których wychowywała się ludzkość

w sumiennej transkrypcji poetyckiej i z psychologiczno - filozoficznym komentarzem współczesnym.

4. Ofiara całopalna według przepisu Jehowy.

(Samuelowe, Rozdz. VII).

Choć świętość wielka, kiedy szkodzi,
Trzeba się trzymać zdala od niej...
A lud najbardziej religijny
Musi mieć także zmysł praktyczny.

Więc niebezpieczną skrzynię Pańską
Na skład oddano do Gabaa
Mężowi Abynadabowi
Pod strażą Syna Eliezera...

Ale minęło lat dwadzieścia,
A że Izrael znów wpadł w łapy
Filistyńczyka, więc w niewoli
Zrobiło mu się naraz ckliwo;

Morowy casus w Betsemicie
Wyszedł z pamięci mu... I począł
Za Panem płakać lud — i szukał
Przyczyn ciężkiego swego jarzma...

I Samuel tak rzekł do ludu:
— A gdzież być może powód jarzma,
Jeśli nie w tem, że oddajecie
Cześć Baalowi i Astarcie,

Obrzydliwościom Filistyńskim?..
Oto ukarał was Jehowa!..
Czciciel Baala i Astarty
Gniecie was dzisiaj ciężką stopą.

Lecz jeśli chcecie się nawrócić
I całem sercem czcić Jehowę, —
Wyrzućcie zaraz z pośród siebie
Te cudze bogi zagraniczne.

Zejdźcie na swojski grunt, własnemu
Swojemu Bogu się pokłońcie...
Kapłanom swym ofiary nieście —
Tedy was Bóg wybawi z jarzma!"

Gruntowna zaszła wnet reforma...
Baal-zebubów łby kamienne
Pod ciosem młotów zajęczały...
Łupią się brody, rogi, brzuchy..

Wdzięczne posążki Astaroty
Z księżyca sierpem, z gołębicą —
Przedmiot miłości rozkochanych —
Na śmiecie poszły bez litości.

Do Masfa zeszedł się Izrael..
Przed Panem, wodę czerpiąc, leje;
Pości, ze skruchą w pierś się bije;
Woła: Przed Panem my—grzesznicy!

A wtem nadchodzi wieść do Masfa
Rozgniewan wielce Filistyńczyk!
Książęta jego idą z ludem
Pomścić się hańby Baalowej.

Jeżeli prawdę mam powiedzieć,
Zlękły się syny Izraela,
Robiąc „bonne mine", o ile mogli,
Do Samuela powiadają:

„—Kapłanie nasz! —posłuszni tobie
Gwałt Baalowi i Astarcie
Zadaliśmy i Filistynów
Uraziliśmy dla Jehowy...

Więc teraz kolej na Jehowę!
Winien wybawi nas z kłopotu...
Wołaj do Pana... nie ustawaj...
Niech z rąk nas wyrwie Filistyńskich!..

Więc Samuel kapłańską szatę
Przyodział, pasem ją przypasał,
Włożył napierśnik, naramiennik,
I płaszcz i czapę z blachą złotą...

A tak przyodzian, (jak Pan kazał),
Przystąpił do składania ofiar,
Do onej wielkiej sztuki, którą
Zna jeno kapłan-specjalista,

Którą Jehowa Mojżeszowi,
Sam podyktował osobiście,

gjena i moralność nocy poślubnej", „Słownik mowy duchów", „Co z nami będzie, gdy nas nie będzie?" „Syfilis w poezji starożytnej", „O domach, w których straszy", „Jak się bronić przeciw czarom?", „Sygnały z zaświatów", „Dzieje Onana", „Tajemnica fakirów", „Walczmy z prostytucją!", „Jak wyglądają mieszkańcy Marsa", „Złe oko, a niemoc płciowa" i t. d., i t. d.

Sami państwo powiedzcie, czy istnieją zagadnienia ciekawsze?

Na taki afisz każdy dureń poleci. Wszystkie bilety będą rozkupione na dwa dni przed odczytem. Sam zaś prelegent może, po zabraniu gotówki gadać godzinę, dwie, trzy — wszystko jedno co, byle gadał, gadał, gadał.. Im więcej nabredzi, tem lepiej, a im większe będzie plótł bzdury, tem bardziej będzie interesujący. Zwłaszcza tematy astrologiczne, hermetyczne, spirytystyczne i syfilityczne mogą zawsze u nas liczyć na powodzenie kasowe, a nawet duży kredyt amoralny.

Więc niech mi nikt nie mówi, że nie może znaleźć pracy, kto szuka, ten puka.

Skończyłem. Beha

Strach ma duże oczy.

Do wójta przylatuje żydek z krzykiem: — Gewałt, ratunku. Zabili. Dwóch żydków zabili. Na śmierć zabili.

— Olaboga! Kogo zabili, jak się oni nazywają?

— No, jeden, to ja, a drugi tu zaraz nadejdzie...

Myśliwskie anegdotki

— O, ja polowałem w swoim czasie w ciemnych dżunglach Afryki.

— A czy strzelał pan i do słoni?

— Naturalnie, ale zabiłem tylko jednego jedynego, bo rozumie pan przecie, że gdy go włożyłem do torby myśliwskiej, to już nic więcej tam by się nie zmieściło.

* * *

— A czy polował pan z kotłem?

— Naturalnie, cały kocioł bigosu wtedy zjedliśmy.

* * *

Każdy z myśliwych za punkt honoru uważa trafny strzał.

Dolek Kon był zapamiętałym myśliwym, a to od czasu, kiedy wybudował własną willę w lesie żakowickim. No i naturalnie polował. Ale raz miał pecha. Rano, idąc na polowanie, nie zobaczył kolanka swej gospodyni i potem stara baba przeszła mu wpoprzek drogi.

I rzeczywiście upolowany zając dnia tego miał przy nodze kartkę z napisem: „Cena 10 zł."

* * *

Innym razem spotyka Kon swego dostawcę zwierzyny, który witając go, powiada: Jakoś długo nie widzieliśmy pana w naszym sklepie, pewno teraz pan strzela zające u mojego konkurenta?

* * *

— Czy pan zaprasza na polowania stale tych samych myśliwych?

— Nie, myśliwi się zmieniają, tylko zające na moich gruntach są te same...

Hallali.

Na pewnem polowaniu w Czechach północnych znalazł się w gronie myśliwych pewien pastor, poraz pierwszy mający w dniu tym fuzję w ręce.

Jakoś po dziesiątym strzale legł z ręki pastora jakiś biedaczysko zajączek, widać trapiony zamiarami samobójczemi z powodu zawodu miłosnego...

—Otrąb pan halleluja, woła trymfujący pastor do naganiacza.

Życie, to sztuka, ale ze sztuki się nie żyje.

Madame Sans Géne.

Pewna dama, lubiąca bardzo pieprzne anegdotki, nosiła zawsze przy sobie zeszyt, w którym zapisywała każdą anegdotkę, ze wszystkiemi detalami, aby nie zapomnieć.

Pewien pan w towarzystwie zwrócił jej uwagę, iż gdyby gdziekolwiek pozostawiła ten zeszycik, to byłoby to dla niej wielce krępujące.

— To nic, zarazby mi go oddali, przecież w nim jest moje nazwisko i adres.

Adres.

Donat był malarzem i mieszkał w Budapeszcie. Z powodu stałego przebywania w kawiarni był miejscową znakomitością. To był jego słaby punkt. Razu pewnego spotyka znajomego, do którego powiada:— Wyobraź pan sobie, wczoraj dostaję z poczty list, zaadresowany: Pan Donat, malarz, Europa. — No tak, przy pańskiej sławie to rzecz możliwa. I znajomy nabiera go przy tej sposobności na pożyczkę. Tylko na trzy dni.. Po pewnym czasie Donat go znów spotyka i upomina się o zwrot pożyczki. — Jakto, pan się myli, przecież zaraz w następnym dniu odesłałem Panu pieniądze pocztą, wyjaśnia spokojnie dłużnik.

— Czyż tak? Ależ ja ich jeszcze do dziś dnia nie otrzymałem. Może pan podał fałszywy numer domu?

— Wykluczone. Zaadresowałem: „Pan malarz Donat, Europa".

Dobra wymówka.

Jakiś biedak przychodzi do bogatego bankiera Diamanda i prosi o jakie wsparcie.

— Nie mogę ci nic dać. Mam tyle biednych krewnych, którzy mają do mnie pretensje o pomoc, że aż strach. Mój brat naprzykład kosztuje mnie masę pieniędzy.

— Przecież pański brat sam mi mówił, że mu pan nic nie daje.

— No to co pan chce? To kiedy ja rodzonemu bratu nic nie daję, to co ja mogę dać panu?

A Mojżesz później ją Lewitom
Wyłożył nader drobiazgowo..

Lewita musi być uczonym!
Najlżejsza zmyłka w rytuale
Może wywołać gniew Jehowy,
Ofiary moc uczynić płonną...

Bo jest ofiara całopalna —
Ta z samców, z rogatego bydła;
I jest ofiara śniedna z mąki,
I z zbóż i solą potrząśniona:

I jest ofiara z samic, samców,
Z wołów, lub owiec, lecz „spokojna",
A tę inaczej trzeba zarżnąć,
Inaczej palić na ołtarzu...

I jest ofiara pospolita —
Za grzech nieświadomości, inna
Za kłamstwo, inna za dotknięcie
Nieczystych rzeczy kalających...

I święty rzezak winien wiedzieć,
Jak rżnąć, jak palić, kędy nerki
Wyrzucić tłuste, jak krwią kropić—
I co wziąć można do zjedzenia..

Owa za grzech, niecałopalna,
Kapłany tuczy polędwicą,
Bardzo jest przez to pożądana, —
Lecz kapłan też żyć z czegoś musi!

A jeśli rząd nie płaci pensji,
Nie płynie w złocie „świętopietrze",
Muszą mu grzeszni dziesięcinę
W smacznych baranich udach znosić.

On ducha w ludzie podtrzymuje,
Pilnując wonnych ofiar Panu,
A lud kapłana ciało wzamian,
Na rozkaz podtrzymuje Pański!

Ktoś niedojrzały może mniemać,
(Zbyt prędko z mej uwagi wniesie),
Że li interes osobisty
Rządził kapłanem w one czasy.

Gdyby Bastiata ekonomja
Miała tu rację, żaden kapłan
Ofiar by nie niósł całopalnych,
By dóbr uniknąć marnowania...

Lecz w ekonomii religijnej
Kapłan jest tylko pośrednikiem
Pomiędzy Pana osobistym,
A ludu Jego interesem...

I wdzięczna wonność z całopalnych
Ognistych ofiar na rzecz Pana
Czasami idzie całkowicie;
Niebo dym chłepce pełnią nozdrzy.

Wzamian ma Pan obdarzyć wiernych
Nowemi stady kóz, baranów,
Skąd znów się kilka sztuk wybierze
I dym z nich znowu pośle Panu.

Przy tej wymianie kapłan-makler
Dla siebie agia nie pobiera,
(Ma na widoku komisowe
Za to przy innych ofiar steku)...

Jest więc harmonia w interesach:
Pan daje bydło — ludzie Panu
Z pewnej odsetki fabrykują
Ofiary wonne, lube dymy...

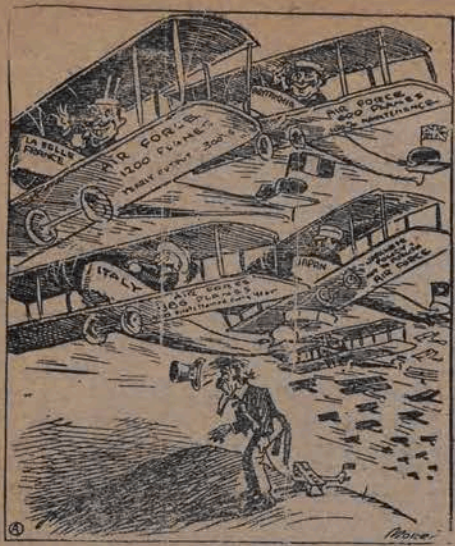
Kapłan, co robi aromaty
Tak, jak Pan lubi, jak Pan każe,—
Pobiera procent bardzo skromny..
Bóg, lud i kapłan — wszyscy radzi!

Tu nikt nikogo nie oszukał:
W baraniej wełnie, w mięsie byczem
Lud wziął nadwartość; ale złożył
Wskazany procent wraz z wdzięcznością...

Pan, co umowę podyktował,
Rad swoją rentę w dymach bierze
(Velenti wszak non sit injuria);
Kontraktu sam pilnuje groźnie.

Kapłan—sekretarz i notarjusz,
Ziemi i nieba makler słodki,
Kontraktu stróż dla obu stron —
Ma też porządne utrzymanie...

(d. c.) LEO BELMONT.



Nie miała baba kłopotu.

Wuj Sam: — I to ja sam wynalazłem aeroplany... Citizen, Brooklyn.



Ex-króliki na Rivierze.

— Nie powinny cię przejmować nasze wydatki — „Niemcy wszystko zapłacą".

— Ależ nie zapominaj, droga, iż jestem księciem niemieckim, raczej powiedz: „Naród niemiecki zapłaci". Lachen Links, Berlin.



Łatwo o zapomnienie.

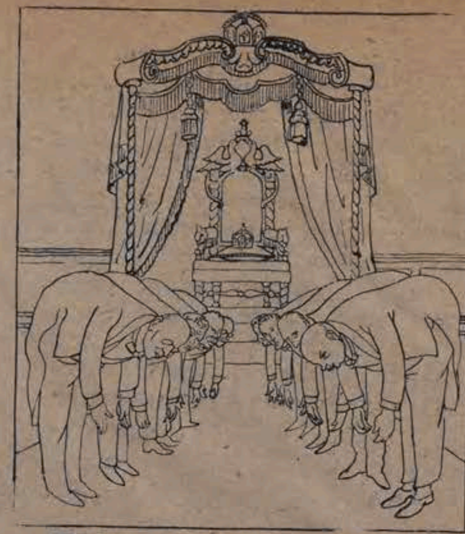
— Generale, proszę uważać... Pan się zapomniał.

— Co pani chce, baronowo... W naszym wieku łatwo się zapomina... Le Journal amusant.



Kura niemiecka.

Yankes, Francuz i Anglik: — No teraz się pewnie narościła i będzie znosiła złote jaja. Najważniejsza rzecz teraz, jak się będziemy każdem jajem dzielili?



W kaiserreichsrepublice.

Oto droga, po której On ma przyjść, brakuje tylko dekoracji czarno-białych, bo na to nie zgodzili się repulikanie. Simplicissimus.



Dobre tłumaczenie.

— Ach, kochana żono, już wróciłaś z letniska? Ja właśnie chciałem malować k r a j o b r a z.

— Aha, a ta — „modelka" to miała ci pozować do indyczki w tataraku, co?



Zdradził się.

— O, ty moja najdroższa!

— Co, to ty oprócz mnie masz jeszcze inne, tańsze?

Zut.

Powrót nie-Taty.

Pójdźcie, o dziatki, pójdźcie wszystkie ra-
Za miasto, pod słup, w doline: [zem
Tam przykucnijcie wśród krzyków za gła-
Czyhajcie na swą zwierzynę. [zem,

Kupiec już wraca, ranki i wieczory
Czekam — choć strzyka mnie w nodze —
Rozlały rzeki, pełne zwierza bory
I pełno zbójców na drodze.

Słysząc to dziatki biegną wszystkie razem
Za miasto, pod słup, w dolinę,
Tam przykucają wśród krzaków za głazem,
Czyhają na swą zwierzynę.

Zrazu po czarce, a potem po drugiej
By dodać ducha dobrego,
Na to czyhanie męczące i długie
Mamy zapasu wszelkiego.

Potem: kiełbaskę i rybkę, słoninkę,
Zapiją czarką okrężną,
A kiedy taką zmówili godzinkę,
Dobędą butlę potężną.

I gdy tak dobrze gardzieli przemyją
Starszy uderzy hołupca,
Zbójecką piosnkę wnet wszyscy zawyją:
„O, Boże, dawaj nam kupca!"

Wtem słychać turkot, wozy jadą drogą,
I wóz znajomy na przedzie,
Skoczyli, szepczą tak cicho jak mogą,
Kupiec, ach, kupiec nasz jedzie.

Obaczył kupiec, że strachu aż mdleje,
Z wozu na ziemię wylata:
O, Boże wielki, co się tutaj dzieje?...
Ja nie mam ani dukata.

Gwałtu! na pomoc! ratunku! ratunku!
Tylko rodzynki w koszyku,
Ten woła: kabzę! a ten woła: trunku!
Pełno wściekłości i krzyku.

Hej! w nogi! — kupiec na sługi zawoła
Hej! w nogi — psiekrwie — ku miastu,
Lecz zbójcy drogę mu przetną dokoła.
A zbójców było dwunastu.



Pomysłowy zięć — czyli przerwana idylla.

(Parisiana)

Panie, tam ma teściowa
Siedzi od godzin dwóch
Więc pomóż mi w mej biedzie
Gdyż jest pan chłopak zuch.

I proś ją do czarlstona —
Inaczej muszę ja,
A za trud ci nagrodzi
Sowicie wdzięczność ma.

Teściowa wnet na balu
Dansera z flirtem ma,
Gdy zięć spokojnie hula
Teściowa szczęściem drga

Gdy kelner zaś flirtuje
Kolega ujrzał go
I wnet go zapytuje:
— „Za ciebie robię, co?



Za kulisami.

— Co za pomysł miał ten reżyser. Kazać tej krowiencie grać rolę hiszpańskiego słowika? Przecież ona do tej roli niema wcale nóg!

Środek zapobiegawczy.

Pani Gęsicka oddala z miejsca szykowną pokojówkę.

Pan Gęsicki jest tem zdumiony i czyni żonie z tego powodu wyrzuty; — Przecież ona spełniała wzorowo wszystkie swoje obowiązki!

A na to pani Gęsicka zjadliwie: Już ja zauważyłam. Nietylko swoje obowiązki, ale i moje też...



Próba ogniowa.

— Więc dyrektor cię zaangażował, zatem wytrzymałaś próbę?

— Ja tak, ale on nie.

Psychologja narodów.

Rano po nocy miłosnej mówi Niemka: Czy kochasz mnie jeszcze?

Paryżanka: — Czy byłeś ze mną zadowolony?

Angielka: — Darling, czy tylko czujesz się lepiej?



Bajeczka.

Gdy Francja odszkodowań żąda, i gniewem uzbraja. piszczy szwabska fujara, że ją to rozstraja, bo gdy długi zapłaci, w myśl żądań oferty, to nie miałby Szwab za co odbudować drugiej (*„grubej Berty“...

Na tle karykatury niem. „Magdeb. Ztg.

*) Grube Berty, to dalek nośne armaty.

Pejsymista

— Nu, Mojsze, co się tak drapiesz? Czy martwisz się o te górne dziesięć tysięcy?

Chronicznie.

— Co, trzech narzeczonych straciła pani przez padaczkę?

— Niestety, jeden był epileptykiem, drugi dramaturgiem, a trzeci awjatorem.

Brody ich długie, kręcone wąsiska
I za kołnierzem kropelka,
Noże za pasem, miecz u boku błyska,
W ręku ogromna butelka.

Krzyknęły dziatki, do kupca przypadły,
Szukają coś mu na łonie,
Śmieją się sługi, zaśmiał pan wybladły,
Puste ku zbójcom wzniósł dłonie.

Ach, bierzcie wozy, ach, bierzcie dostatek,
Jam pod nadzorem sądowo,
Właśnie wracamy, ot, wszyscy z za kratek,
Gdzie wszystkim wleciało zdrowo!

Nie słucha zgraja, ten już wóz wyprzęga.
Zabiera konie habety,
— Przepiję! — krzyczy i butelką sięga,
Ów znowu woła: kobiety!

Wtem: — stójcie! stójcie! — krzyknie szef [bandyta
I spędza bandę precz z drogi,
A kiedy banda odchodzi jak zmyta,
— Idźcie — rzekł — dalej bez trwogi.

Kupiec dziękuje, lecz zbójca odpowie:
— Mam cię gdzieś — wyznam ci szczerze,
Pierwszybym pałkę skruszył na twej głowie,
Lecz kto ci tam co zabierze?

Bryndza sprawiła, że uchodzisz cało,
Darzę cię życiem i zdrowiem,
Jej więc podziękuj za to, co się stało,
A jak się stało, opowiem:

Zdawna już słysząc o przejeździe kupca,
I ja i moje kamraty,
Czyśmy myśleli, że czekamy głupca,
Co wiezie tylko swe gnaty?

Dzisiaj, gdy patrzę: każdy worek pusty,
Pomyślę sobie: na Boga! —
Nawet i kupiec dziś także nie tłusty,
Ogarnie serce me trwoga.

Bo wszakże dawne przyszły na myśl czasy
— Butelka wypadła z ręki —
Ach, dobre kupcy i milczące lasy,
Dziś świat jest taki maleńki.

Kupcze, jedź w miasto, ja do lasu muszę;
Gdy zrobisz jaką szacherkę,
To nie zapomnij i za moją duszę
Wypij też czasem kwaterkę.

*

Do serca kobiety najprzyzwoitsza droga nie zawsze jest najkrótszą.



Niemcy płacą swoje długi wojenne.

— Urzędnik przy okienku № 1, od przyjmowania rat reparacyjnych: Hej, Panie Fryc, proszę tutaj, tu się płaci.

Niemiec: — Dziękuję bardzo, ja właśnie spieszę do okienka № 2, gdzie mają mi wypłacić nową pożyczkę...

(Humor włoski. Il travaso)



Awantura w teatrze.

Prolog wykonywany przez zespół Halicza-Alusińskiego na wiecz. humoru i śmiechu.

OSOBY:

Conferencier — T. Rymanowski.
Gość z krzeseł — Halicz-Alusiński.
Antek Cwaniak — W. Wyszyński.

Conferencier wychodzi na scenę mocno zaaferowany.

Conf. Przepraszam państwa za małe opóźnienie, ale pociąg, którym miał przyjechać kolega Alusiński, rozbił się na przedostatniej stacji. Obyło się bez ofiar i przed chwilą dostałem telegram od Halicza, który pozwolę sobie odczytać (czyta):

„Przedstawienie zaczynać proszę w swoim czasie. Nająłem aeroplan — już po ambarasie!" (z uśmiechem): Jak zwykle mową wiązaną — to już dziedziczne u niego. Zresztą, aby chwilę czekania skrócić, — uniżony sługa wpierw parę słów powie.

— Więc niechaj każdy z was o tem się dowie, że humorystą być nie łatwa praca, żaden z nas nigdy się tem nie wzbogaca. A że to lekki chleb, to mylne mniemanie, szczerą prawdę mówię, panowie i panie; by dać coś nowego trza pracować głową, mieć i dobrą pamięć i dykcję wzorową, humorek też niezły, a głównym warunkiem, by się nie narazić nikomu trafunkiem! To mym ideałem, aby w każdem mieście dać Wam coś nowego...

Gość. Przestań że pan wreszcie! Panie humorysto! Długo pan przemawia, lecz goście, co przyszli, tem pan nie zabawia! Ideały.. tego.. zawracanie głowy! Nie mogę zrozumieć całej pańskiej mowy!

Conf. !(zmieszany) Przepraszam, lecz pan czyni zamęt na sali.

Gość: Mój panie, nie na to wszyscy się zebrali, by słuchać o ideałach... Każdy w życiu ma ideały, lecz trzyma je w ukryciu! Pan młody! masz ideał rodzaju żeńskiego, ja dawno już zdatny nie jestem do tego. Dla mnie ideałem to gotówka wielka...

Antek: (z końca sali) Panie starszy! dla mnie Mańka i butelka! Masz pan recht zupełny (pokazuje na conf.) Ten ma w głowie ciemno. Co tu dużo gadać? Napij się pan ze mną! (wyciąga butelkę i pije).

Conf. Proszę o spokój (do Alusińskiego) Czemu pan przerywa? Może pan mi powie, jak się też nazywa?

Gość: Przyjemność wątpliwa, zaszczyt nic nie warty. Może zna pan pismo, zwane „Wolne Żarty"? I w tym oto piśmie, rozmówco nasz miły, piszą najprzedniejsze humorystów siły, niema kąta w kraju gdzie go nie czytają (do publiczności) państwo przecie także napewno je znają. Ja czasem też piszę tam różne kawałki... Jestem Alusiński.

Antek: Co może mądrego wyjść z tej łysej pałki? Patrzcie go, literat! Wszystko mortusiaki i golce, co z głodu kręcą im się flaki! Chodź że pan! wódeczkę mam bardzo przyjemną! Alembik! No ostro, napij się pan zemną (pije).

Conf. Cicho! (do Alusińskiego) Pańskie miejsce przecież jest tutaj na scenie, a pan w mej przerywa krasomówczej wenie!

Gość: Zaraz służę panu! (do publiczności) Państwo mi wybaczą i odemnie parę słów wysłuchać raczą. Że jeżeli na scenie wypadkiem zadrasnę kogoś swym językiem me sumienie własne nic mi nie wyrzuca. Wszak państwo widzicie, jak obecnie ludziom jest ciężkie to życie. Faktem jest, że teraz wszystkim źle się dzieje..

Antek: wiadomo! gdzie spojrzeć, sami są złodzieje. Do ciężkiej cholery, złodziejstwa są wszędzie, kradną Komandory, kradną oficery, na poczcie, w urzędzie, wszędzie jest nie ładnie! Niedługo, to Polskę całą się rozkradnie..

Gość: Cicho być, bo zaraz wołam policjanta!

Antek: Cie go! Stawia się pan! Jak rżnę tego franta (podchodzi do Alusińskiego) Odstaw się pan, bo ja walę prosto z mostu! (do publiczn.) Rzuca się młodzieniec, co mu brak porostu!

Conf. Cicho tam nareszcie być ze swoim głosem!

Antek: Czego? Zamknij pan twarz, panie z fajnym nosem! (do publiczn.) Ostrożnie z tym panem, uważaj narodzie, ten bażant tu kogo swym nosem przebodzie.

Gość: Dość już tego pana, dalej być nie może, gdzie dyrektor sali? panie dyrektorze!

Antek: (ironicznie) Dyrektor? Wiadomo dawno dał drapaka. Niech no poprobuje piąsteczki cwaniaka!

Conf. (pojednawczo) Nie kłóćmy się! Panie Cwaniak, chodź pan do mnie!

Antek: Tak pan mów odrazu! Zemną trzeba skromnie! (wchodzą Alusiński i Cwaniak na scenę).

Antek: No! sztaba, pancwie! niech już będzie zgoda, na zgodę niech każdy grabę swą mi poda! (ściska im dłonie, obaj aż się kurczą)

Gość: (potrząsając ręką) To atleta z niego! Ledwo prawie żyję!

Antek: (z zadowoleniem) To się wi! chla Antek, ale lepiej bije!

Conf. (do publiczności) Pszę państwa! to prolog naszego programu, dużo krzyku, wrzawy i z tym panem kramu!

Gość: A przeważnie w życiu teraz zawsze bywa, że nahalstwem, krzykiem wszystko się zdobywa; jednym jest źle bardzo i bieda ich gniecie, bez protekcji trudno działać coś na świecie. Prawdziwe talenty nie mając poparcia...

Antek: (przerywając) To z moriusu giną, kiedy brak im żarcia! (do conferenc. i Alusińskiego) No panowie, idźta razem za kulisy, panie z nosem i ty ładny panie łysy (wypycha Alusińskiego) Dymaj pan! boś starszy, zatem idź przedemną (idzie na proscenium i zwraca się do publiczności) No! może kto z państwa napije się zemną? Pan nie, pani nie, no może też pan tego, — panie! (mała pauza) Nie? to nie! niech dla mnie więcej się zostanie!

Halicz-Alusiński.

Wykonanie sceniczne wzbronione



CAMI.

NARESZCIE SAMI!
czyli hymen i telefon.

Akt pierwszy

Przed poświęceniem Scena przedstawia scenę balową.

Teść, biorąc zięcia - męczennika na stronę.

— Mój zięciu, wkrótce udasz się do małżeńskiej sypialni w towarzystwie naszego drogiego dziecka. Niewinna i słodka gołębica jest zupełnie nieprzygotowana do zwierzęcego natarcia na jej wstydliwość! Jaka szkoda, że nie mogę jej dziś zastąpić w bolesnem doświadczeniu! Biedne dziecko! Oszczędzaj ją, mój zięciu!

Zięć-męczennik, dotknięty — Nie jestem bydlęciem.

Teściowa, biorąc na stronę niewinną i słodką gołębicę.

— Odwagi, moja córko! Noc szybko przejdzie.

Zresztą, stosownie do moich poleceń, zainstalowano telefon przy łóżku ślubnem. Tym sposobem będziesz mogła, spoczywając przy boku twego małżonka, mieć stały kontakt zemną w czasie twej pierwszej nocy poślubnej!

Odwagi!

Akt drugi.

Noc poślubna. — Scena przedstawia sypialnię

Niewinna i słodka gołębica, w łóżku ślubnem. — Oto jestem w łóżku małżeńskiem. Co się stanie? Boję się! (Dzwonek telefonu) To pewnie mama! (Bierze słuchawkę). Allo! Allo! To ty, mamo?... Nie, mój mąż jeszcze się nie położył. Rozbiera się w gotowalni! Och! mamo! mąż mój wchodzi do pokoju sypialnego!

Zięć, — Co to ma znaczyć? Czy będziesz całą noc telefonowała do matki?

Gołębica, z godnością. — Od kiedy to córka niema prawa telefonować do swej matki?

Zięć. — Ale.. nie gniewaj się chciałem powiedzieć, że...

Gołębica. — Matka moja prosi mnie, abym ci oddała słuchawkę). (Oddaje słuchawkę swemu mężowi).

Głos teściowej. — Allo, allo! mój zięciu! Co to ma oznaczać? Zabraniasz mojej córce telefonować do mnie?

Zięć. — Ależ... mamo... ja nie... ja uważam, że...

Głos teściowej: — Dobrze! Przyjmuję twe usprawiedliwienia!... Poczekaj! oddaję aparat mężowi, ma on ci coś ważnego do zakomunikowania.

Głos teścia. — Allo! mój zięciu. Położyłeś się? Dobrze, doskonale! Nie zapominaj o moich poleceniach: oszczędzaj ją mój zięciu!

Zięć, w złym humorze. — Tak.. ta... załatwione! (Zawiesza słuchawkę). A teraz, moja droga, zgaszę elektryczność...

Gołębica chwytając w pośpiechu za słuchawkę. — Allo! allo, mamo! Mąż mój chce zgasić światło! Co mówisz?...

Ach! należy mu pozwolić? Dobrze mamo, nie wiedziałam... Pozostań przy aparacie, mamo... ja się bardzo, bardzo boję...

Zięć. — Jakto! Trzymasz słuchawkę w ręku?

Gołębica. — Tak. Allo! mam. Jesteśmy w ciemnościach. Mój mąż zbliża się do mnie.. jego ciało dotyka mego ciała...

Czy mam się cofnąć, matko? Ach! mam mu na to pozwolić? Dobrze, mamo.

Zięć. — Pozostaw już telefon w spokoju, moja droga, zapewniam cię, że to mnie krępuje...

Gołębica, znowu chwytając za słuchawkę — Allo allo! mamo! To okropne! Co za obrzydliwość! Mąż mój chce mnie...

Głos teściowej. — Poddaj się, drogie dziecko. Trzeba słuchać męża... To dla twego dobra.

Gołębica — Dobrze, mamo. Och! to okropne!

Głos teściowej Biedactwo! To jest życie. Podczas tej bolesnej próby rozmawiać będziemy o sukniach, dobrze, drogie dziecko? Zapomnisz o twoim bólu. Wiesz co, sądzę, że moglabyś bardzo dobrze przerobić twą ślubą suknię na suknię wieczorową: będziesz musiała dodać tylko 70 centymetrów crêpe à fleurettes, 45 cent. crêpe de chine na kołnierzyk i 1 metr 15 koronek na wstawki.

Zięć, w miłosnem upojeniu — kocham cię, moja droga! Ach. Jesteś moją żoną! Ubóstwiam cię!

Gołębica, telefonując dalej. — Tak, śliczna będzie; ale ja wolałabym crêpe météor i frenzli!

Zięć, nie panując nad sobą, wrzeszczy.

— Crêpe météor! Frenzli! Piekło i potępienie! Rezygnuję! Zasłona.



Zwierzenia.

O każdy centymetr tej toalety musiałam stoczyć ciężką walkę z moim mężem.

— No, to walka trwała nader krótko...

Szczyt przewidywania

Brać ze sobą na ślizgawkę spadochron.

Salomon.

Pan Kochański poszukuje nowej gosposi. W biurze pośrednictwa pracy przedstawiają mu cztery ładne młode dziewczyny. Długo wahał się, której z nich przyznać pierwszeństwo, każda ma swe szczególne zalety. Wreszcie wypalił:

— Ach, dzieci, to będzie najprostsze, przychodźcie wszystkie.

Teatralja.

— Mamusiu, co to właściwie znaczy skandal teatralny?

— To są dzisiejsze ceny wejścia.

Pogłoski.

— Czy to prawda, że swojej przyjaciółce kupiłeś wierzchowca?

— Tak, ale nie całego, tylko pół kilo.



Wyrzut.

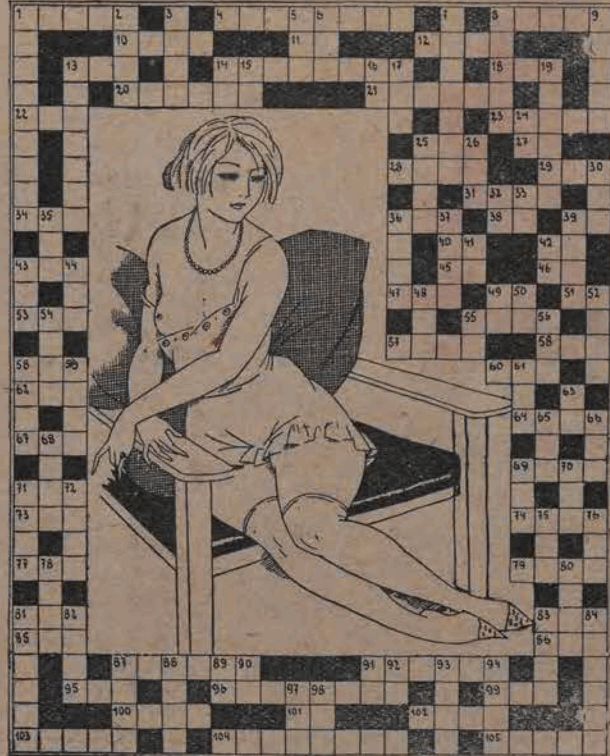
— O wolnej miłości niema co z tobą mówić, chyba o wolnym zawodzie...

Ogłoszenia 20 zł. kolumna 1 milim. dług. na 5 cm. - 20 gr., 1 centm. kwadr. 38 gr. Zagr. i spec). 50 pr. drożej. Redakcja i administracja, w Łodzi, Żeromskiego 60, (daw. Pańska)

Prenumerata kwartalna z przesyłką pocz. 3,60 gr.

Odbito w tłoczni Edmunda Kokorzyckiego, Łódź, Pańska 60.

Krzyżówka Nr. 81



Wyrazy czytane poziomo:

1. Drzewo 2. Napój ; o n'emiecku 3 Pierwiastek chemiczny. 4. Wydzielina pewnych gruczołów, 5 Wykrzyknik, 6 Ryba 7. Metal po francusku, 9. Najgłośniejsza powieść jednego z romantyków niemieckich 9 Litera fonetycznie. 10. Odłamy lodu. 11. Imię żeńskie zdrobniale, 12 Wykrzyknik zniecierpliwienia 13. Napój 14. Pierwiastek chemiczny. 15 Termin w tenisie, 16 Inicjały autora „Małego Lorda", 17. Rzeka na Syberji 18. Ton w śpiewie, 19. Rzeka w Rosji, 20 Postać z romansu Gjellerupa, 21 Skorupiak 22 Biuro. 23 Imię męskie, 24 Zaimek zwrotny, 25. Inicjały Miriama, 26 Bożek grecki 27 Litera grecka 28 Litera fonetycznie, 29. Symbol pierwiastka chemicznego, 30 Jegen z towarzyszów Mickiewicza 31. Piek nocny po niemiecku, 32. Innaczej rakieta wspak. 33. Miesiąc w kalendarzu wschodnim 34. Symbol pierwiastka chemicznego 35. Inicjały znanego muzyka polskiego wspak, 36 Wyżyna w Azji, 37 Ten, którego wszyscy czyte nicy dobrze znać powinni 38. Warstwa zewnętrzna drzewa, 39 Przełożony klasztoru 40 Bogini grecka, 41. Postać z „Konrada Wallenroda" 42. Dawny instrument muzyczny 43. Wielki pokój. 44. Prowincja grecka, 45 Rodzajnik niemiecki, 46 Firma zegarków 47 Bryła geometryczna 48 Imię żeńskie, 49. 2 trzecie osy, 50. Inicjały działacza w konstytucji 3-go maja, 51. Owad, 52. Przyimek, 53. Litera fonetycznie. 54. Pożegnanie dziecka, 55. Symbol pierwiastka chemicznego, 56 Mikra powierzchni, 57 „Prz." w języku zachodnim 58. Vidi 56 59. Rzeka na południu Europy, 60 Inicjały autora „Idjoty" 61. Oprawa, 62 Urząd francuski 63. Inicjały malarza polskiego z XVIII/XIX w. 64. Wysepka w pobliżu Marsylji, 65 „Do" po chińsku, 66. Mężny bohater, 67 Okres czasu, 68 Inaczej opal, 69 Rzeka w Polsce, 70. Imię niemieckiej artystki filmowej, 71. Rzeka w Azji 72. Ochrona od deszczu, 73. Imię męskie, 74. Rzeka we Włoszech.

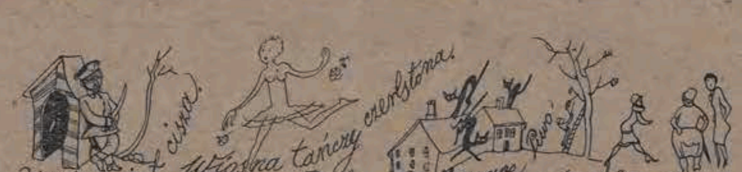
Wyrazy czytane pionowo:

75. Francuska wytwórnia filmowa 76. Imię żeńskie zdrobniale, 77 Rzeka w Niemczech, 78. Mieszkanka jednego z polskich południowych miast 79. „Mó l się" w języku martwym, 80. Symbol pierwiastka chemicznego, 81. Najój 82. stota utworów wierszowanych, 83 Pierwiastek chemiczny, 84. Nauka przyrodnicza 85 Symbol pierwiastka chem. 86 „Precz" w obcym języku wspak, 87 Litera grecka, 88 Wiadomość przez telegraf, 89. Skorupiak. 90. Litera fonetycznie, 91 Część świata, 92. Człowiek, który wywarł wielki wpływ na Mickiewicza. 93. Utwory poetyckie. 94 Zaimek. 95. Liczebnik 96. Powieść o Indjach. 97. Liczebnik, 98 Miasto uniwersyteckie, 99. Miejsce rozrywkowe, 100. Termin w kartach. 101. Śpiewak, 102 Znany podróżnik. 103 Vidi 94, 104. To nie łaska, 105 Imię jednego z „Pożeraczy kobiet", 106 Ludzie wykształceni wspak, 107. Sztuka w obcym języku, 108. Miasto starożytne w Małej Azji 109. Marka samochodowa, 110, Papuga. 111. Flet wspak, 112. Postać ze sztuki Szekspira, 113. Znany włoski zmarły śpiewak, 114. Rzeka w Europie 115. To, co często się zdarza pod Rogowem 116. Bogini rzymska, 117. Ozdoba ściany, 118. Pierwiastek chemiczny wsp. 119. Litera grecka, 120. Powieść Hollaendra, 121. Jeden z najważniejszych płodów, 122. Linja krzywa zamknięta 123 Liczba. 124. Korzeń jadalny, 125 Ptak domowy, 126. Styl, 127. Przyrząd do ogrzewania zdrobniale 128 Bohaterka tragedji klasycznej Goethego. 129. Wykrzyknik. 130 Kreacja, 131. Zaimek wskazujący angielski. 132 Zaimek wskazujący, 133. Symbol pierwiastka chemicznego, 134 Imię artystki filmowej z „Manon Lescaut". 135. Litera grecka 136. Ton w śpiewa, 137. Półwysep w Azji 138. Postać z powieści Mickiewicza. 139 Cesarz rzymski, 140. „Pod" w języku martwym, 141. Inicjały autora „Eugenjusza Onjegina" wspak, 142. Rodzaj wyrobu papierniczego, 143. Postać z romansu Mniszkówny 144 Następstwo winy. 145. Ton w śpiewie, 146 Część nogi, 147. Postać z romansu Dumasa.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 76.

POZIOME: a' an, Korea Paleta Mowa, Roma, La, Kom ta, Aro at Re, Nana Ga a, Iskra, Armator, Balet. Noteć, Amory, Pa, Ty. Arena, Imago, Samar, Dynasta, Tatar, Amen. Pania, Ty Paliwo Murawa, Tu, Tata, Bola Ambrony Solon, Kastor.

PIONOWE Galwanoplastyka, Ro, Ra, Le, Akta. Nemo Ob, Se, Na Alo n'ci Karawan, Nana, Mity, Wana, Dola, Kat r Stany, Re, Ta Ar, Al Arago, Taran Omar, Lama, Amol, Koza Taraban, Kordula, Am GA Li Polo Rata, Ot, Er, Ma, Prestydygitator



List małego Wacia.

Nie jego specjalność.

— Posłałem po pana, doktorze, gdyż mówiono mi, że pan jeszcze żadnego człowieka nie uśmiercił, pomimo swej ogromnej praktyki...

— To prawda, proszę pani, jestem bowiem weterynarzem.

Za droga recepta.

— Panu jest konieczny absolutny wypoczynek i spokój nerwów — powiada słynny lekarz specjalista swemu pacjentowi.

— Ależ nie stać mnie na rozwód, wyjaśnia biedny pacjent.

U antykwarjusza.

Krótkowidząca starsza pani: Znów widzę jakieś wstrętne malowidło..

Antykwarjusz: — Ależ przepraszam panią, to przecież lustro.

Grzecznie.

Ktoś zauważył w ścisku, że mu skradziono zegarek Przytrzymał jednak sprawcę i rzekł doń:

— Przepraszam pana, mój panie, ale pan zbytecznie swój czas strwonił żeby mój czas skraść.

Między melomanami.

— Jak ci się podoba ta tancerka?

— Hm, podobna do burgrabiego.

— Co?

— No tak, bo pokazuje wszystkim ruiny.

Dziesiąta muza.

— Są filmy, które wtedy dobrze idą, kiedy mają 2 H. P. Jakto?

— No, te, w których występują Henny Porten, albo Harry Piel.

Nowożytny Djogenes.

— Ależ człowieku, gdzież ty tak chodzisz po nocy?

— Szukam mieszkania.

— Co takiego?

— Ano, szukam własnego mieszkania.

Z przedmieścia.

W kinie Venus na bocznych drzwiach jest napis: Wyjście zapasowe na wypadek koniecznej potrzeby. A niżej dopisane: Tu nie pisuar!

Etykieta.

— Jeden jest mężem, drugi zaś kochankiem pani Z.

— Tak, ale który z nich jest kochankiem?

— No, ten, który idzie po prawej stronie drugiego.

W restauracji

Gość: — Kelner! To mięso jest twarde i nie do zjedzenia.

Kelner: — To musi pan o to mieć pretensje do wołu.

Gość: — Tak? To w takim razie proszę przysłać mi tu właściciela zakładu.

Za kulisami.

Artysta wbiega po grze do garderoby i chwali się przed kolegą: — Słyszałeś, jakiemi gorącemi oklaskami mnie wywoływano?

— Tak, ale to nic dziwnego, przy tem zimnie jakie jest na widowni, to jest jedyna sposobność: aby sobie ręce rozgrzać.



Miłość znikła z życia naszego. Mowa serca nie jest już językiem wszechświatowym.

*

Prawdziwa wierność i prawdziwa zdrada powstają wskutek tego, iż swej ukochanej szukasz w innej.

* * *

Pocałunek jest i pozostanie najpiękniejszą, najczulszą i najżarliwszą pieszczotą, jaką kochankowie kiedykolwiek wynaleźli. Natomiast pocałunek teściowej podobny jest w smaku do ukąszenia grzechotnika.

*

Pierwszy pocałunek jest najniebezpieczniejszy, gdyż po nim następują inne.

Pierrot.

Ja i wiosna.

Piszesz mi o słońcu, piszesz mi o wiośnie,
Piszesz o szaleństwie swej dziewczęcej krwi,
A ja wciąż zasłaniam okna swe zazdrośnie,
i na świat błękitny nie otwieram drzwi.

Boję się tak bardzo wyjść pomiędzy ludzi,
By mię nie zabolał ich wesoły śmiech.
Słowo „wiosna“ smutek wielki dzisiaj budzi
W duszy mej, co pełna jest przeszłości ech.

Kiedyś na cześć wiosny jam wspaniałe hymny
Składał, sam pijany słońcem, jak i ty,
Dzisiaj tkwię w swej izbie obojętny, zimny
Choć w ogrodzie wkrótce kwitnąć zaczną bzy.

Nic mię nie obchodzi, że się świat weseli,
Jak bachantka grecka w wieńcu świeżych róż,
Legła w czarnej trumnie w całunowej bieli
Radość ma — i nigdy nie zbudzi się już.





Dziś i embrjony muszą prowadzić walkę o byt.

*

Kobiety, które zawsze dłonie składają, najlżej padają.

*

To podłość, kręcić komu stryczek z nitki, którą zgubił.

*

Ogniste kobiety? Bardzo pięknie, oby tylko nie z ogni bengalskich. Kto spłonie w fałszywym ogniu wygląda potem, jak kasztan w popiele.

Pierrot.

MOLLY.

III.

Miała odwiedzić mnie nazajutrz, by znów mi siebie w darze nieść, przeto w narcyze, bzy i lilje pokój ubrałem na jej cześć. Pragnąłem swoją ukochaną niczem angielski przyjąć lord, stół czekał suto zastawiony: owoce, szampan, cukry, tort. Nie przyszła jednak, próżnom na nią czekał tygodni długich trzy... szampana goście mi wypili, zwiędły narcyze me i bzy... I nadszedł dzień, gdy już tęsknotą nie mogłem się tak dłużej truć... i tu się właśnie rozpoczyna tragikomedji wątek snuć.

Nadmienić muszę, że tej nocy, kiedy nam szczęścia trysnął zdrój, maleńka Molly mi na uszko cicho szepnęła adres swój. W głowie utkwiła liczba domu, ulicy nazwa, na tem kres.. mieszkania numer na nieszczęście całkiem w pamięci mojej zczezł... Mieszkała hen na Bagateli przy Placu Unji... duży dom, wieczorem szyb się jarzył mnóstwem, tam więc odnaleźć miałem ją. Pytam cerbera o nazwisko, na co mi tak odpowie stróż: takowa żadna tu nie mieszka, dajże mi spokój pan i już! Niezrażon taką odpowiedzią wędrówkęm zaczął: pięter sześć miał dom, a przeto w dół i w górę jam wciąż się windom dawał nieść. Błąkałem się po kurytarzach do wielu, wielu dzwoniąc drzwi... panienka taka tu nie mieszka, ta sama wciąż odpowiedź brzmi. Wreszcie na któremś tam pięterku w podwórku drugiem niby miech kowalski dysząc znowu dzwonię.. zza drzwi donośny gwar i śmiech doszedł mię, dźwięki patefonu, kieliszków brzęk, pijacki śpiew... waliło serce w piersi młotem i falą głuchy wzbierał gniew: „Jeśli i tutaj jej nie znajdę, poszukiwaniom spokój dam, do knajpy pójdę i noc całą pić będę w gronie lekkich dam! Że też na dudka się wystrychnąć kobiecie zawsze daje człek“.. długo czekałem, nim nareszcie do przedpokoju ktoś tam wbiegł. Zazgrzytał w zamku klucz i „kto tam?“ spytał dziewczęcy miły głos, jeszczem nie wiedział, jak okrutną siurpryzę mi zgotował los. Otwarto drzwi — i w tejże chwili znartwiałem... oczy nagle w słup stanęły... ach, napewno wtedy blady musiałem być jak trup.



Przede mną stała niemal naga Molly w szatańskiej krasie lic, za strój mająca li pończoszki, na szyi perły.. więcej nic. O, jakiż nagle niesłychany radości mnie opętał szał... — Molly! krzyknąłem i dziewczęckę jam już w ramiona porwać chciał... Ona cofnęła się i oto złowrogi męski zagrzmiał bas: — Przepraszam bardzo, o tej porze szanowny pan tu po co wlazł? Para bawolich krwawych oczu mierzyła wzrokiem wściekłym mnie, chłop również nagi prawie: bokser, czy też atleta, licho wie. I nim zdołałem odpowiedzieć, okazać pragnąc, żem też zuch, tom uderzenie najstraszliwsze otrzymał pięścią prosto w brzuch. Zawyłem z bólu i na schody frunąłem, jak kamienie z proc.. pod ścianą gdzieś tam nieprzytomny leżałem całą niemal noc. Przez długi czas po tej przygodzie każdziutka mię bolała kość i spać po nocach nie dawała bezsilna, śmieszna, głupia złość.

Opowieść tę bez komentarzy, cni czytelnicy, daję wam, daję, nie wstydząc się bynajmniej mych wielbicielek, pięknych dam. Każdy z was w duszy niech wysnuje sam wniosek swój z historji tej, śmiejesz się ze mnie, czytelniku? gdy śmiać się pragniesz, to się śmiej! Przyznaję bowiem sam w pokorze, że kpin najgorszych jestem wart — ba, trudna rada! w życiu ciągle różne nam figle płata czart!

Koniec.

Pierrot. Chińskie cienie

Radjodepesze lecą w świat
Czerwone ognie prują mrok,
Że snu się chiński zbudził smok,
Co spał od wielu lat.
Więc gniewem pieni się John Bull
W Azji się pod nim chwieje grunt,
Szerzy się bunt! straszliwy bunt,
Wre gigantyczny ul.
Zagrożon Angiji jest prestige
Herbata opium oraz ryż,
Spędza anglikom z powiek sen
Feng. Wu-Pej-Fu i Sun yat sen,
Sun-Szuan-chan i Czang-Tso-Lin.
A więc do Chin, do Chin, do Chin
Transporty wojsk brytyjskich mkną,
Niech żółtclice djabły drżą!
Antenr o! w świat złe wieści nieś,
Trwa pod Szanghajem krwawa rzeź
Na północ szturmem wciąż a wciąż
Kantonu sił czerwony wąż
Prze, wyposażon w świetną broń
Sowiecka go zbroiła dłoń.
Sowiety chaos niecą ten!
Więc gniewa się sir Chamberlain.
Do Moskwy notę ostrą śle.
By przestał wreszcie Cziczerin
Wciąż wodę mącić w kotle Chin,
Bo jeśli nie — to będzie źle.
A Niemiec w kułak śmieje się
I on wszak do tej całej gry
Dołożył groszy swoich trzy.
Pokoju święta, bywaj zdrów —
W powietrzu wojna pachnie znów.
Maluczko, a nieszczęsny glob
Zapali się, jak słomy snop.



Humor francuski Parisiana.

Naiwny.

No więc powiedz mi, dlaczego mnie zdradzasz?

Sposób wyjścia.

Chciałem wysłać pocztą w pakiecie moją fuzję myśliwską, lecz urzędnik nie chciał przyjąć przesyłki bez pozwolenia na broń. Po długiej dyskusji urzędnik przesyłkę przyjął, lecz w określeniu jej kazał napisać, „Dekoracja ścienna".

Przenośnia.

W pewnem seminarjum duchownem uczniowie proszą ks. dyrektora o pozwolenie na kąpiel w pobliskiem jeziorku.

— Gdybyście byli prosiakami, tobym was posłał wykąpać, brzmiała odpowiedź.



Kobiety od kochanka wymagają, aby na wszystko się ważył. Dlatego wszystko otrzymują.

* * *

Nie złość się nigdy z powodu własnej żony, raczej ciesz się z innemi.

*

Kiedy człowiek staje się artystą?

Wówczas, gdy kilku jego przyjaciół zamieści w kilku Pismach pochwalne krytyki o jego dziełach.

*

Kiedy człowiek staje się dobroczyńcą? Wówczas, kiedy dając biednemu skórkę chleba, usłyszy: Bodaj ci wszystkie zęby wyleciały..

*

Są ludzie bardzo klerykalni, a jednak nie stojący na świeczniku kościelnym...

*

Kto przy kościele służy, ten żyje z faszyzmu.

Po powrocie.

— No Maryś, pyta mąż swą żonkę po powrocie z podróży, jak tam nasze sprawy sercowe, czy narobiłaś długów, czy też mnie zdradziłaś?

— A cobyś wolał?

— No, to zależałoby od wysokości długów. (Apache, Sao Paulo)

Tragedja.

— No, bądź mi zdrowa, droga żoneczko, niedługo wrócę..

Żoneczka zalewa się nieutulonemi łzami.

— I nie zapomnij, że jesteś uczciwą żoną przyzwoitego człowieka...

Żoneczka przez łkania odejmuje od oczu chusteczkę i zawiązuje na niej supełek, żeby nie zapomnieć.. (Gazeta de Tucuruvy)



Uczynny.

W X parafji ksiądz wikary
Roztargniony jest bez miary,
Sto kawałów z tego rób:
Raz ktoś żeni się z miłości,
(Czasem chwile są słabości)
Więc wikary daje ślub.

Gdy pan młody mu dziękuje,
Jako grzeczność nakazuje,
Iż mu ślubem zabrał czas,
Ksiądz grzecznością się wypłaca:
— Cieszy bardzo mnie ta praca,
Chętnie służę jeszcze raz...

Eko.

Ploteczki.

— Czy wiesz, panna Dorcia, córka fabrykanta Plajtowera, wychodzi zamąż.

Sensacja. — A za kogo?

— No, za tego swojego Maksia.

— Hm, dziewczyna ma szczęście. Dwa lata już z nią żyje w konkubinacie no i nareszcie się w niej zakochał..

W nagłych wypadkach.

Na pewnej stacji kolejowej na pewnej ubikacji jest napis: „Po klucz zwracać się do portjera stacyjnego. A pewien żartowniś dopisał u spodu:

— W szczególnie pilnych wypadkach zwracać się do dyrekcji kolejowej w Warszawie.

Ostrożność nie zawadzi.

Na gościnnych występach Qui-Pro-Quo. Na galerji dwóch puryców śledzi z naprężeniem grę artystów, przyczem jeden z nich wychyla się poza poręcz na dół

— Moryc, uważaj, ostrzega drugi, bo wypadniesz na dół, a tam są miejsca droższe.



Ojcowska duma.

— Szykowna dziewczyna, ta moja córeczka..

Tak, tak, miała nawet cały tuzin hrabiów i baronów za ojca.



Filozoficznie.

— Ależ powiedz, staruszku, ona zdaje się mieć do ciebie słabostkę...

— Rzeczywiście, to są te słabostki, które mnie nużą...

Najlepszy dowód.

— Wie pani, ta papuga jest bardzo pojętna. Wszystko co do mego męża mówię, ona zaraz powtarza.

A papuga zaczyna się drzeć: Ty łajdaku, ty bandyto, ty włóczęgo, ty pijaku, ty draniu, ty łobuzie, ty szubrawcze, ty komunisto, ty bigamisto, ty ministrze skarbu, ty przewrotowcze, ty redaktorze...

(Don Goyo, Buenos Ayres)